

Newsweek Polska

Warszawa

21/28-03-16

T. / Nr 13

TEATR

ADAM MICKIEWICZ,
DZIADY 🍷🍷🍷🍷🍷

REŻ. EIMUNTAS NEKROŠIUS

TEATR NARODOWY W WARSZAWIE

Wiele hałasu o nic



TEATR NARODOWY SWĄ NAJNOWSZĄ PREMIERĄ FUNDUJE WIDZOM PRZYKRĄ POWTÓRKĘ Z HISTORII. Wyobraźmy sobie szkolne wystawienie „Dziadów” gdzieś w ponurych latach 80. Pusta scena, długie szare płaszcze i ciężkie wojskowe buty. Wieśniacy, teatralnie wystraszeni sztuczkami Guślarza, i poetycko nadęty Gustaw. Patos i siermiężnie ogrywane rekwizyty. I tak przez niemal pięć godzin.

Scenę pokrywają wielkie golfowe dołki przypominające mogiły, przez które z trudem przedzierają się bohaterowie. Nad wszystkim góruje ogromna sylwetka wieszczka. Jest ciemno i głucho, podniosłość chwili potęguje muzyka. Aktorzy grupami snują się po scenie, karykaturalnie gestykulując. Egzaltacja miesza się z udawanym dystansem. Gustaw-Konrad (Grzegorz Małecki) naj-

pierw gra upiora z filmów niemieckiego ekspresjonizmu, a potem zmienia się w cwaniaka, któremu diabli przydają rogów. W Wielkiej Improwizacji zajęty jest głównie przestawianiem krzesła. Filomaci i filareci to hałaśliwa banda rockandrollowej młodzieży, tyleż głośna, co pozbawiona znaczenia. A przecież, jak przekonuje słowami Mickiewiczowskiej powiastki Nowosilcow (niezły Arkadiusz Janiczek), w życiu tak jak w polityce **LICZY SIĘ PRAGMATYCZNA SKUTECZNOŚĆ, A NIE EFEKTOWNY GEST.** To chyba najblyskotliwsza myśl płynąca z ciągnącego się niemiłosiernie spektaklu Nekrošiusa. Przez chwilę wydawało się, że swymi „Dziadami” wielki litewski reżyser powie nam o świecie coś, czego dotąd nie wiedzieliśmy albo nie chcieliśmy wiedzieć. Nie powiedział.

MICHAŁ CENTKOWSKI